

Po raz pierwszy zwróciłem uwagę na Ewę Póblocką w 1980 roku, kiedy uplasowała się na piątym miejscu ex aequo w Konkursie Chopinowskim, a wydawnictwo Deutsche Grammophon wydało longplay z wyborem jej występów na tym konkursie. Od tego momentu pianistka kontynuuje pełną sukcesów karierę zarówno jako solistka, jak i kameralistka, ze znacznym dorobkiem płytowym na swoim koncie. Czytelnicy *Grammophone* mogą znać jej świetne wykonanie *Koncertu fortepianowego* Panufnika pod batutą samego kompozytora (RCA, 5/92), jak również wspaniałe nagranie polskich pieśni, na którym pianistka akompaniuje mezzosopranistce Ewie Podleś (CD Accord, 10/99). Na łamach tego czasopisma w kwietniu ubiegłego roku z entuzjazmem zareagowałem na wydanie archiwalnego, koncertowego nagrania *Koncertu fortepianowego e-moll* Chopina z 1984 roku. Niestety, wiele płyt z wykonaniami Póblockiej jest wyprzedanych lub trudnych do zdobycia. Mam nadzieję, że ten los nie spotka także tego znakomitego albumu.

Jej interpretacjom Bacha niczego nie brakuje: jest w nich paleta pianistycznych rozwiązań, energiczna i wyraziście artykułowana polifonia, doskonały smak i umiejętne nasycenie różnymi barwami poszczególnych preludium i fug, wykrystalizowane z przemyślanej koncepcji. Jest o zauważalne od samego początku. Wykonanie *Preludium C-dur* rozpoczyna się zaskakująco spokojnie, brzmiąc nie jak dźwięki fortepianu, co raczej pomrukujących organów, podczas gdy *Fuga C-dur* jest niczym madrygał o czterech oddzielnych, ale jednak spójnie brzmiących głosach, ze świetną kontrolą pauz. Za to *Preludium i Fuga c-moll* prezentują twardą, wyrazistą artykulację Póblockiej. Łukowe frazy *Preludium Cis-dur* przywołują mi na myśl równie delikatne nagranie *vintage* Myry Hess, a liryczne podejście do *Fugi cis-moll* podkreśla odważną harmonię, równocześnie skutecznie podważając reputację tego utworu jako ascetycznego.

Warto zwrócić również uwagę na *Fugę D-dur* w oszałamiającym wykonaniu Póblockiej oraz to, jak konsekwentnie frazowany jest początek ekspozycji *Fugi d-moll*, uwzględniając nawet delikatne wyciszanie trylu. Należy posłuchać *Preludium es-moll* i spróbować skupić się wyłącznie na delikatnych zmianach dynamicznych w akompaniamencie Póblockiej: jak doskonałe, silne tło tworzy, jakie mistrzowskie jest jej legato! Z drugiej strony *Preludium i Fuga F-dur* są wzorcowymi przykładami na to, jak nasycić artykulację *détaché* kolorem i charakterem, nie wspominając już o trylach, które są nienagannie dokładne, ale nigdy nie brzmią mechanicznie. Jej interpretacja *Fugi e-moll* eksponuje motorykę na pierwszym planie, nie zapominając przy tym o linii melodycznej, podczas gdy intrygujący dialog pomiędzy głosami w *Preludium f-moll* zachowuje fakturalną spójność i pozostaje przez cały czas równie przekonujący. Moje komentarze na temat *Fugi C-dur* również dobrze można odnieść do wokalnejszej linii melodycznej *Fugi fis-moll*.

Póblocka niezwykle delikatnie gra długie tryle w *Preludium g-moll* (tak samo jak Alexandra Papastefanou w jej ostatnim nagraniu – *First Hand*, 10/18) i podkreśla oszałamiającą polirytmie, dodając oparcie na pierwszej nucie tematu dla zachowania dobrego pulsu. Należy posłuchać wspaniałego dialogu w *Preludium Fis-dur*, w którym ręce Póblockiej zdają się być parą muzyków grających w zespole kameralnym. Dawno nie słyszałem tak radosnego *Preludium As-dur* i tak organicznie potraktowanej *Fugi As-dur*. *Preludium gis-moll* jest wyjątkowo dobrym przykładem na kontrolowaną swobodę wykonania Póblockiej i jej pełne wyobraźni prowadzenie głosów. Pianistka utrzymuje uwagę słuchacza w *Fudze a-moll* – w której niezwykle trudno to osiągnąć – stosując dynamikę tarasową i wprowadzając mnóstwo niuansów barwowych. A pełna werwy interpretacja *alla breve Preludium d-moll* różni się znacznie od równego stapania Daniela Barenboima czy Edwarda Aldwella.

Chociaż Poblócka nie śpieszy się w *Fudze b-moll* i *Fudze h-moll*, jej stabilny wewnętrzny rytm i subtelnie organizowana dynamika sprawiają, że muzyka nigdy nie zamiera.

Można by skrytykować ją za okazjonalne tenuta, które wydają się nieco manieryzowane (frazowanie Poblóckiej we wstępie do *Preludium Es*) albo za to, że bez zająknięcia odtwarza typową interpretację *Preludium F-dur*. Jednakże takie zarzuty są błahe w obliczu niezwykle uczuciowej muzyki, wybrzmiewającej doskonale dzięki pełnemu dźwiękowi i świetnemu instrumentowi koncertowemu Shigeru Kawai SK EX, na którym gra pianistka. Chociaż nie lubię superlatywów, to mogę jednak bez wahania stwierdzić, że „Das Wohltemperierte Klavier I” Ewy Poblóckiej zawiera jedno z najlepszych fortepianowych wykonania Bacha. Z niecierpliwością czekam na część drugą.